Acta Iuris Stetinensis

2022, nr 5 (vol. 41), 175–196
ISSN (print) 2083-4373 ISSN (online) 2545-3181
DOI: 10.18276/ais.2022.41-13

Maciej Jońca
dr hab., prof. US
Uniwersytet Szczeciński
e-mail: maciej.jonca@usz.edu.pl
ORCID: 0000-0003-4982-8936

OPEN ACCESS
CC BY SA

Hans Erich Troje

Humanizm i jurysprudencja[1]

Streszczenie

9 czerwca 2011 roku profesor Hans Erich Troje wygłosił „złoty wykład" (*lectio aurea*) na Uniwersytecie Alberta Ludwiga we Fryburgu Bryzgowijskim. Podsumował w nim swoje osiągnięcia naukowe. Na własną biografię i wyniki badań spojrzał przez pryzmat dwóch koncepcji: humanizmu i jurysprudencji. Mówił o edytorstwie źródeł prawa i roli pierwiastka

1 19 kwietnia 2011 roku zwróciłem się do prof. Hansa Ericha Troje z prośbą o zgodę na przełożenie i ogłoszenie po polsku jego wykładu inauguracyjnego wygłoszonego we Frankfurcie nad Menem w roku 1970 i zatytułowanego „Europa i prawo greckie". Wraz ze zgodą oraz kolekcją nadbitek profesor przesłał mi treść swego „złotego wykładu" (*lectio aurea*), który wygłosił 9 czerwca 2011 roku na Uniwersytecie Alberta Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim. W mailu z dnia 27 czerwca 2011 roku życzliwie zgodził się na jego przełożenie i opublikowanie. W języku niemieckim przemówienie ukazało się dopiero w roku 2014. Zob. H.E. Troje, *Lectio aurea*, w: P. Maffei, G.M. Maranini (red.), *Honos alit artes: studi per il settantesimo compleanno di Mario Ascheri. Il cammino delle idee dal medioevo all'antico regime*, Firenze 2014, s. 415–425. Z powodu mojej opieszałości zarzuciłem prace nad polskim przekładem na wiele lat. Dzięki życzliwości redakcji „Acta Iuris Stettinensis" mam okazję naprawić to zaniedbanie i spełnić życzenie profesora. Żałuję, że nie udało się zrobić tego wcześniej, jako że prof. Hans Erich Troje zmarł 11 października 2017 roku. Więcej na temat jego życiorysu i dokonań: S. Meder, *Hans Erich Troje (28.4.1934–11.10.2017)*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Romanistische Abteilung" 2019, s. 136, 587–595. Tekst wykładu został podzielony na mniejsze jednostki. Przypisy pochodzą od tłumacza i mają służyć lepszemu przyswojeniu zaprezentowanych w nim treści.

humanistycznego w procesie edukacji prawniczej. Wiele uwagi poświęcił postaci swojego mentora naukowego Fritza Pringsheima.

Słowa kluczowe: humanizm, jurysprudencja, prawo rzymskie, edukacja prawnicza, Fritz Pringsheim

Wyrażeniem „humanizm i jurysprudencja" będziemy posługiwać się trójwymiarowo, to znaczy najpierw spojrzymy nań w rozumieniu „europejskiej jurysprudencji ukształtowanej pod wpływem humanizmu", po drugie przyjrzymy się moim wysiłkom podjętym w latach siedemdziesiątych na rzecz humanizacji edukacji prawniczej i stosowania prawa, a na końcu omówimy to, czego mogłem się nauczyć i doświadczyć jako student Fritza Pringsheima w ciągu siedmiu lat spędzonych we Fryburgu w latach 1957–1964.

I

Zacznijmy od części pierwszej. „Europejska jurysprudencja ukształtowana pod wpływem humanizmu" stanowiła obszar badawczy wyznaczony mi na moją prośbę przez dyrektora Helmuta Coinga w roku 1964, kiedy rozpocząłem pracę w nowo założonym *Max-Planck-Institut für Rechtsgeschichte* we Frankfurcie nad Menem. Wpisują się w niego: mój wkład w powstanie *Handbuch der Quellen und Literatur der neueren europäischen Privatrechtsgeschichte*[2] pod redakcją Coinga, moja praca habilitacyjna *Graeca leguntur*[3] na temat przejęcia prawa bizantyjskiego i powstania humanistycznego *Corpus Iuris Civilis* w XVI-wiecznej nauce prawa, opublikowana w roku 1971, a także, co nie mniej ważne, eseje stworzone w ciągu siedmiu lat pracy w Instytucie, które zebrano następnie w antologii *Humanistische Jurisprudenz*[4] z roku 1993. Większość z esejów napisanych i opublikowanych już po moim przejściu na emeryturę w 1999 roku, które obecnie zostały włączone do książki zatytułowanej *Crisis digestorum. Studien zur historia pandectarum*[5], ukaże się niebawem.

2 Seria źródeł wydawana przez *Max-Planck-Institut für Rechtsgeschichte* od roku 1973. Dzieli się ona na trzy części, a te z kolei na mniejsze jednostki (tomy). Nazwy poszczególnych części są następujące: *Mittelalter (1100–1500). Die gelehrten Rechte und die Gesetzgebung* (część I), *Neuere Zeit (1500–1800). Das Zeitalter des gemeinen Rechts* (część II), *Das 19. Jahrhundert* (część III).

3 H.E. Troje, *Graeca leguntur. Die Aneignung des byzantinischen Rechts und die Entstehung eines humanistischen Corpus iuris civilis in der Jurisprudenz des 16. Jahrhunderts*, Köln 1971.

4 H.E. Troje, *Humanistische Jurisprudenz. Studien zur europäischen Rechtswissenschaft unter dem Einfluß des Humanismus*, Keip 1993.

5 H.E. Troje, *Crisis digestorum. Studien zur historia pandectarum*, Frankfurt am Main 2011.

Spośród wielorakich aktywności prawników europejskich pozostających pod wpływem humanizmu początkowo najbardziej interesowały mnie ich wysiłki zmierzające do zrozumienia *ordo iuris*, porządku i systematyki tkwiącej w źródłach lub im narzuconej (niektóre z prac zawartych w zbiorze esejów z roku 1993 dotyczą również tego zagadnienia). Bardzo szybko jednak na pierwszy plan wysunęło się zainteresowanie humanistycznymi wydaniami źródeł, a to z kolei doprowadziło mnie do humanistycznej krytyki i edycji Digestów.

Dla tych z Państwa, którzy nie są historykami prawa, chciałbym pokrótce wyjaśnić, o co w tym wszystkim chodzi. W późnej starożytności (pierwsza tercja VI wieku), kiedy cesarz Justynian I umocnił militarnie rzymskie imperium wschodnie, podjął się on także zadania konsolidacji prawa. Ówczesny porządek prawny opierał się głównie na tekstach łacińskich, powstałych przed wiekami w zachodnim cesarstwie rzymskim. Były to z jednej strony pisma prawników z pierwszych trzech wieków po Chrystusie, a z drugiej konstytucje cesarzy z tego samego i następnych okresów. Masa wypowiedzi jurystów stanowiła materiał zbyt obszerny i zagmatwany, aby mogła być wykorzystana w sądzie, a także cechowała się małą wiarygodnością ze względu na niepewną tradycję tekstową. Z tego powodu Justynian zlecił powołanym przez siebie komisjom ekspertów, na czele których stanął wysoki urzędnik sądowy, wyodrębnienie, rewizję i kompilację z niej tych fragmentów, które nadal były aktualne, przydatne i niezbędne dla wymiaru sprawiedliwości. W rezultacie powstało dzieło ogromnych rozmiarów i wielokrotnie powielane, które cesarz nazwał *Digesta seu pandektai*, po czym przesłał autentyczne jego kopie wysokim urzędnikom wraz z listem towarzyszącym z grudnia 533 roku. List ten został napisany i wysłany zarówno po łacinie, jak i – z pewnymi niemałymi odchyleniami – po grecku (por. Konstytucja Tanta i Konstytucja *Δέδωκεν*). Fragmenty tekstowe tej kompilacji zostały w większości napisane po łacinie. Dla potrzeb praktyki prawnej w Cesarstwie Wschodnim szybko pojawiły się tłumaczenia na język grecki, które jednak musiały być jak najbardziej dosłowne.

Z powstałych i rozpowszechnianych wówczas rękopisów tego wciąż bardzo obszernego i kompletnego dokumentu zachował się tylko jeden, który dotarł na Zachód w niewyjaśniony sposób. W pewnym momencie trafił on do Pizy, gdzie pozostał do roku 1406. Sporządzona na jego podstawie kopia stała się następnie rękopisem macierzystym dla dalszych kopii, które w XI wieku były opracowywane i objaśniane w różnych miejscach północnych Włoch oraz „czytane" w szkołach prawniczych, przy czym inicjatywę na tym polu przejęła Bolonia i to ona wykazywała w tym zakresie największą aktywność. W miarę możliwości wykładowcy i studenci mieli korzystać z identycznych tekstów, których reprodukcję zorganizowała tamtejsza szkoła prawa, kopiując je z najlepszych możliwych i oficjalnie uznanych oryginałów. W ten sposób ograniczono się do tekstów łacińskich, pomijając

niemalże całą grekę. Wokół poszczególnych fragmentów narosło (jako tzw. *glossa*) skupisko krótszych i dłuższych objaśnień, które po wstępnej pracy wykonanej przez Azona (zm. przed 1220 r.) zostały w XIII wieku zebrane w jedno wielkie dzieło objaśniające (*glossa magna*) pod kierunkiem Accursiusa (1182 – ok. 1263). Odtąd przez kilka stuleci więcej powstawało rękopisów (a od roku 1476 także druków) z glosą niż bez niej.

Wraz z upowszechnieniem się druku pojawiły się materiały edukacyjne konkurujące ze sobą, a szkoły prawa straciły kontrolę nad tekstami, które krążyły w ich obrębie i stanowiły podstawę studiów. Pod koniec XV i na początku XVI wieku różnice między tekstami znajdującymi się w obiegu doprowadziły do zamieszania i wygenerowały konieczność stworzenia pewnej i powszechnie uznawanej podstawy tekstowej. Miała się ona opierać na najlepszych dostępnych rękopisach i być oceniana na ich podstawie.

Jedyny wspomniany już wyżej rękopis *Corpus Iuris Civilis* został przywieziony z Pizy do Florencji w roku 1406 jako łup wojenny i był strzeżony przez panujących tam Medyceuszy w ich prywatnej bibliotece. Okoliczność ta sprawiała, że praktycznie znajdował on się poza publicznym obiegiem. Sponsorowany przez Medyceuszy filolog Angelo Poliziano pracował nad nim przez trzy miesiące w roku 1490 i wynotował odchylenia, jakie zauważył w używanym przez siebie tekście drukowanym (który z braku innych wydań był również rozszerzony o *glossa magna* i rozłożony na trzy tomy folio). Notatki te zapisane w trzech księgach (tzw. *libri Politiani* – również wówczas były przechowywane i strzeżone we Florencji), w drodze wyjątku zostały wkrótce udostępnione do skopiowania Ludovico Bologniniemu, nobliwemu profesorowi prawa z Bolonii. W jego odpisie co poniektóre dłuższe i bardziej wyszukane fragmenty greckie pochodzące z dzieła sporządzonego autorstwa późnoklasycznego prawnika Modestyna (tzw. *Graeca Modestini*) zostały pominięte.

Na podstawie tych kopii notatek Poliziana przywiezionych z Florencji oraz tych znajdujących się w nowo ufundowanej bibliotece w Bolonii młody niemiecki uczony Gregor Haloander w sposób nader kreatywny i „bardziej zuchwale niż roztropnie" opracował tekst Digestów wydrukowany w Norymberdze w roku 1531. Wkrótce okazał się on o wiele mniej podobny do tekstu *Codex Florentinus*, niż się spodziewano. Oznaczało to zielone światło dla redaktorów kolejnych wydań i stworzenie im warunków wolnej konkurencji.

Odkrycie niezliczonych dodatków i luk w tekście z roku 1531, który początkowo uważano za pewny, kompletny i autentyczny, na jednych podziałało jak zachęta, a innych zniechęciło. Moim zdaniem za najważniejsze z wydań powstałych w tych burzliwych latach należy uznać to z roku 1541 (Johannes Herwagen) ogłoszone w Bazylei, do którego Andrea Alciato włączył większą część *Graeca Modestini*. Rosnące zapotrzebowanie na udostępnienie światu tekstu florenckiego przez

jego wydanie doprowadziło na początku lat czterdziestych XVI wieku do opublikowania przez księcia Kosmę I Medyceusza *Graeca Modestini*. Dzięki wsparciu zaprzyjaźnionego grafologa i jego dalszej pomocy (o której jesteśmy dość dobrze poinformowani dzięki jego korespondencji) w ciągu około 10 lat pracy na podstawie cennego rękopisu stworzono egzemplarz drukarski, z którego specjalnie w tym celu wezwany do Florencji drukarz wytłoczył w końcu *Editio Taurelliana* w roku 1553. Obejmuje ona 1666 stron plus kilka załączników, o których więcej powiem za chwilę. Po roku 1553 spór o właściwe odczytanie budzących wątpliwość fragmentów Digestów wcale się jednak nie zakończył. W pewnym sensie wtedy dopiero tak naprawdę się rozpoczął.

Spośród wielu europejskich prawników-humanistów, którzy w mniej lub bardziej znaczący sposób przyczynili się do tego procesu (krytyki i wydawania Digestów), chciałbym przedstawić trzech ze względu na ich wybitne znaczenie: pierwszym jest wspomniany już Niemiec Gregor Haloander, drugim Włoch Lelio Torelli, o którym również już wspomniano, a trzecim Francuz Jacques Cujas. Trudno sobie wyobrazić większe różnice od tych, które istniały między nimi.

Gregor Haloander, urodzony jako Gregor Meltzer w Zwickau w Saksonii około roku 1501 i zmarły w Wenecji w roku 1531, w wieku zaledwie trzydziestu lat stał się najbardziej pomysłowym i odważnym, ale też najbardziej kontrowersyjnym z redaktorów. Człowiek ten zawsze przywodzi mi na myśl Mozarta nie tylko ze względu na jego podobnie wczesną śmierć, lecz także z powodu wielkiej wyobraźni. Dzięki przygotowanym przez siebie edycjom źródeł prawa justyniańskiego, nad którymi pracował od roku 1527 i które publikował w Norymberdze w latach 1529–1531, stał się on za jednym zamachem wyrocznią podczas wszystkich dyskusji na temat poprawności tekstu zarówno Digestów, jak i Kodeksu oraz Nowel. To, że w ogóle doszło do tych wydań, graniczy z cudem. Nie! Było to cudem i jest cudem. Posiadamy protokoły z posiedzeń, na których Rada Miasta Norymbergi zajmowała się tą sprawą i ostatecznie przyznała dotację na druk, której domagała się drukarnia. Przedwczesna śmierć Haloandera w Wenecji uniemożliwiła realizację wszystkich dalszych planów twórczych i sprawiła, że nie mógł stawić czoła krytyce jego bardzo, jak już wspomniałem, pomysłowych metod pracy, która wkrótce się pojawiła. Wstępy do jego wydań (listy dedykacyjne itp.) dają wyobrażenie o tym, jak mogło do tego dojść.

Druga osobowość, Lelio Torelli (1489–1576), tworzy największy z możliwych kontrast dla Haloandera. Torelli pochodził z Fano (nad północnym Adriatykiem, nieco na południe od Pesaro), był szlachetnie urodzony i dożył sędziwego wieku. Ukończył studia w Perugii w wieku 22 lat, a ożenił się w wieku lat 28. Rozpoczął karierę jako podesta Fossombrone, a w roku 1520 został legatem papieża Leona X (z rodu Medyceuszy). Po piastowaniu różnych innych urzędów w ojczyźnie i poza

nią (zwłaszcza w Benewencie i Rimini) został w roku 1535 audytorem Roty, czyli przewodniczącym sądu kościelnego we Florencji. Następnie widzimy go na coraz ważniejszych i bardziej wpływowych stanowiskach. Od roku 1546 do 1574, czyli przez 28 lat, był pierwszym sekretarzem księcia Kosmy I Medyceusza i jego najbardziej wpływowym doradcą. Jako tzw. *Auditor dello Studio* był również odpowiedzialny za szkolnictwo wyższe we Florencji i Pizie. Przeżył księcia o około dwa lata i zmarł w marcu 1576 roku w 87 roku życia.

Jego wyjątkowe znaczenie dla rzymskiej historii prawa przedstawia się następująco. Od roku 1406 w pałacu książęcym we Florencji przechowywany był jedyny zachowany starożytny rękopis Digestów, od którego, jak już wówczas było wiadomo, pochodzą wszystkie inne rękopisy. Trzymano go pod kluczem, ale powszechne żądanie, by wreszcie udostępnić dzieło naukowcom i praktykom (*sic!*), stawało się coraz donośniejsze. Zgłaszały się poń najprzeróżniejsze drukarnie i zakłady poligraficzne. Książę jednak, kiedy już łaskawie wyraził zgodę na druk, postawił warunek, że może się to dokonać tylko we Florencji, a redaktorem wydania ma być nie kto inny, jak tylko jego pierwszy sekretarz – Lelio Torelli.

Tym samym stanęło przed nim ogromne, niezwykle trudne i odpowiedzialne zadanie. Problemem nie była redakcja rękopisu (wszak każdy redaktor musi coś podobnego kiedyś zrobić). Cóż to jednak był za manuskrypt? Jak wyglądał? Rękopis florencki został sporządzony pod koniec VI wieku (a może dopiero na początku VII wieku?) przez niewykształconych skrybów, którzy niewiele lub nic nie rozumieli z tego, co mieli do przepisania. Okoliczność ta sprawiła, że musiał on zostać sprawdzony i poprawiony w drugiej części prac przez w miarę kompetentnych korektorów (przy czym korektorzy ci pracowali z wersją tekstu, która w ogóle nie odpowiadała wersji skrybów). Wspaniały, cenny rękopis florencki jest więc pełen błędów naniesionych nań przez skrybów, których nie można było usunąć, jak to ma miejsce dzisiaj, oraz zmian między wierszami i na marginesach, dokonanych przez korektorów, które mogą (ale nie muszą!) być poprawkami posiadającymi jakieś uzasadnienie. Z badań Wolfanga Kaisera wynika, że nad Florentiną pracowało 14 skrybów i 8 korektorów. W tamtym czasie, to znaczy w roku 1553, nie było możliwe uwzględnienie całej różnorodności poprawek i uzupełnień w wydaniu drukowanym. Dopiero po upływie wieków późniejsi redaktorzy mogli podjąć się tego zadania, opracowując wydania, w których tzw. aparat krytyczny, choć drukowany małą czcionką, zajmuje często więcej miejsca niż sam tekst drukowany czcionką wielką. W tym czasie Torelli nie miał innego wyjścia, jak tylko po prostu pominąć to wszystko, co współcześni redaktorzy muszą uwzględniać w „aparacie krytycznym", i zgodnie z sumieniem samodzielnie podjąć decyzję o takim czy innym odczytaniu konkretnego fragmentu (często była to kwestia wstawionego lub pominiętego zaprzeczenia...). W efekcie w ciągu 12 lat pracy powstał rękopis przeznaczony do

druku, z którego specjalnie sprowadzony z Holandii do Florencji drukarz uczynił księgę drukowaną, ukończoną ostatecznie w roku 1553.

Wszelako niewiele z rękopiśmiennego pierwowzoru można zobaczyć we wspaniałym drukowanym dziele z 1553 roku. Ta tak zwana *editio Taurelliana* (Torelli-Taurellius) przez następne stulecia, aż do początków XX wieku, kiedy to pojawiła się pierwsza fotomechaniczna reprodukcja całego 907-stronicowego rękopisu, zastępowała bezpośredni wgląd do słynnego rękopis Digestów, którego nie mieli nawet humaniści.

Natychmiast po opublikowaniu Taurelliany rozpoczęła się dyskusja, co zrobić z tekstem tak pięknie zredagowanym przez Torellego i tak pięknie wydrukowanym przez Torrentiniego oraz na temat tego, który z nich powinien być w przyszłości stosowany w praktyce. Obszerne komentarze opierały się na tekście starym, czyli już nieaktualnym. Czy jednak rzeczywiście był on przestarzały? Wszak opierały się na nim dawne komentarze, których nadal nie zastąpiono, a nowe nie mogły powstać z dnia na dzień. Nie było możliwe również przestawienie systemu prawnego na nowy tekst z dnia na dzień. Ponieważ często budził on w odbiorcach naturalną nieufność, sporo osób nie chciało tego robić...

Z jednej więc strony wielu poddało się i stwierdziło, że poszukiwanie lepszego, najlepszego oraz najbardziej wiarygodnego tekstu zakończyło się niepowodzeniem i należy pozostać przy starej wersji. Z drugiej równie wielu chciało jedynie, aby tekst nowy, jakikolwiek by nie był, został uznany za autentyczny. Prezentowane stanowiska okazały się skrajnie rozbieżne. Nie były to tylko spory o charakterze filologicznym, ale zaistniał istotny spór prawny. Dotyczył on tego, czy obowiązywała jedna lub druga zasada, czy powinna być ona stosowana w ten czy w inny sposób, czy w takich i takich okolicznościach ktoś był zobowiązany do zapłaty czy nie, czy należało go zasądzić czy też nie. W łacinie do zaprzeczenia potrzebne są tylko trzy litery, a często wystarczą nawet dwie...

Uczonym, któremu przez dziesiątki lat pracy badawczej jak nikomu innemu udawało się lawirować pomiędzy tymi dwiema skrajnościami, był Jacques Cujas (Jacobus Cujacius, 1522–1590) – najlepszy znawca Digestów wszechczasów, jedyny, którego ustalenia Theodor Mommsen uznał za wiążące i nazwał „jedynym światłem" (*lumen unum*). Jego pisma były drukowane wszędzie już za jego życia, także we Frankfurcie. W obszernym wydaniu zbiorczym opublikowanym po raz pierwszy w Paryżu w roku 1657 zamknęły się one w 10 tomach.

Jego najsłynniejszym dziełem są *Libri observationum et emendationum*, czyli „Obserwacje i poprawki tekstowe", które ukazywały się stopniowo od roku 1556 aż do jego śmierci, w sumie zajęły 28 „Ksiąg" i do dziś ekscytują naukowców. Jego badania nad tekstami są wyrafinowane i często bardzo trudne. Przeanalizowałem i prześledziłem niektóre z jego dość skomplikowanych dociekań w mojej nowej

książce *Crisis digestorum*, o której była już mowa wcześniej. Nie chcę państwa tym teraz zamęczać, dlatego w zamian opowiem o Cujasie jako o osobie.

W przeciwieństwie do Torellego Cujas nie miał pochodzenia szlacheckiego. Jego ojciec był samodzielnym rzemieślnikiem i drobnym przedsiębiorcą. Syn w wieku 32 lat starał się w roku 1554 o profesurę w Tuluzie, ale bez powodzenia. W lipcu 1555 roku po raz pierwszy udał się na francuski uniwersytet reformowany w Bourges, gdzie przebywał z różnymi przerwami (Paryż, Valence, Turyn; po roku 1575 już bez przerwy) i gdzie zmarł w wieku 68 lat w roku 1590.

Mimo że na zewnątrz zawsze był katolikiem, niekiedy sympatyzował z kalwinizmem. W roku 1571 podczas Nocy św. Bartłomieja udzielił schronienia w swoim domu zagrożonym kolegom Scaligerowi i Bonnefoi, ratując im w ten sposób życie. W roku 1581 po długim małżeństwie stracił pierwszą żonę. Z drugiego małżeństwa, zawartego w listopadzie roku 1586, gdy miał 64 lata, urodziła mu się w roku 1587 córka Susanne (w chwili śmierci ojca miała 3 lata). W ostatnim roku życia Cujasa ponownie rozgorzały wojny religijne, w związku z czym w Bourges nastał wielki niepokój, a on sam został tymczasowo uwięziony w areszcie domowym.

Na temat metod badań i stylu życia Cujasa krążyło wiele plotek. Mówi się, że podczas pracy nie tylko otwarte książki często leżały na podłodze, ale i on sam leżał między nimi. Był molem książkowym i łowcą rękopisów. Krążyły plotki, a nawet oskarżenia o to, że był zdolny zaryzykować włamanie, gdy potrzebował manuskryptu. Po Nocy św. Bartłomieja ciężko zachorował, powoli wracał do zdrowia, a gdy wygłaszał wykłady, mógł to robić jedynie na siedząco.

Po śmierci pozostawił duży zbiór rękopisów i książek, który wkrótce został rozproszony, ale z którego do dziś zachował się sporządzony ręcznie indeks. W Paryżu od października roku 1865 istnieje rue Cujas, która przecina Blv St. Michel skręcający w lewo (patrząc z miasta pod górę) i przechodzi bezpośrednio obok Panteonu. Z pewnością nie jest to jedyna Rue Cujas we Francji, jako że w XIX wieku honorowano go w ten sposób także poza Paryżem, zwłaszcza w Bourges. Wielka edycja jego dzieł wszystkich przygotowana przez Fabrota i wydana po raz pierwszy w Paryżu w 1657 roku była wielokrotnie wznawiana w następnych stuleciach aż po wiek XIX.

II

Na tym chciałbym na razie zakończyć sprawozdanie z tego tematu badawczego, a więc z pierwszych siedmiu i ostatnich dwunastu lat we Frankfurcie. Zgodnie z zapowiedzią zawartą we wstępie przejdę teraz do uwag, w których temat „humanizm i jurysprudencja" zostanie ujęty w innym niż dotychczas znaczeniu. Odniosę go do wysiłków, które wypełniły mi lata siedemdziesiąte. Były one nakierowane na

rzecz zmiany modelu edukacji prawniczej i stosowanie prawa w sposób bardziej humanistyczny.

Kiedy latem 1970 roku rozpocząłem pracę dydaktyczną we Frankfurcie, znalazłem się w samym środku bardzo intensywnych (powiedziałbym nawet: burzliwych) debat na temat edukacji prawniczej. Postulowano zmianę jej kształtu, ewentualnie zaprojektowanie go jako jednego bloku kształceniowego. Tak zwana klauzula eksperymentalna zawarta w niemieckiej ustawie o sądownictwie pozwalała na przeprowadzenie pewnych doświadczeń, które w przypadku Hesji miały odbyć się we Frankfurcie, a my (czyli prawie połowa ówczesnych kolegów z wydziału) w szalonym trudzie i entuzjazmie opracowaliśmy projekt jednoetapowego kształcenia prawniczego – tak zwany model Wiesbaden. Chcieliśmy go realizować i byliśmy co do tego zgodni, ale zabrakło jednego głosu do uchwalenia koniecznej ustawy w parlamencie heskim i wszystko trzeba było odwołać. Aby nie pogrążyć się w kompletnej frustracji, Ministerstwo Sprawiedliwości zachęciło nas do realizacji bez nowej ustawy dwóch głównych założeń „modelu Wiesbaden", a mianowicie „łączenia prawa i nauk społecznych" oraz „łączenia teorii z praktyką". W ten sposób znowu po długich i żmudnych przygotowaniach w latach 1976–1978 powstał projekt reformy opracowany i kierowany przeze mnie. Przewidywał on cykl wydarzeń obejmujący cztery semestry, który opisałem w mojej książce *Juristenausbildung heute*[6] z roku 1979 wraz z uwzględnieniem całej koncepcyjnej oraz organizacyjnej pracy przygotowawczej.

Ten projekt również, powtarzam, jest realizowany pod znakiem „humanizmu i jurysprudencji". Jedynym, ale i najlepszym dowodem, jaki mogę tej chwili przedstawić, jest list napisany przez mojego przyjaciela Luigiego Lombardiego Vallauriego, filozofa prawa z Florencji, który, ku mojemu wielkiemu zadowoleniu, jest dziś wśród nas obecny. To list, który napisał do mnie po przeczytaniu książki w sierpniu 1979 roku. Pismo to w tłumaczeniu, które wówczas wykonałem (oryginał jest w języku włoskim), składa się z 3 stron maszynopisu.

Nadawca zaczyna tak: „Drogi Hansie Erichu, w ostatnich dniach, powodowany względami przyjaźni oraz psychologicznego i intelektualnego zainteresowania, przeczytałem Twoją książkę *Juristenausbildung heute*, która jest przyczynkiem do dyskusji nad świadomą (i demokratyczną) pedagogiką prawa. To wielka synteza pedagogiczna z monumentalnymi fragmentami, typowa dla kogoś, który jest bardziej duszpasterzem niż profesorem... (było to kiedyś przedmiotem naszych długich i ważnych rozmów). Mocno utożsamiam siebie z tym modelem nauczania".

6 H.E. Troje, *Juristenausbildung heute. Eine rechts- und sozialwissenschaftliche Studie*, Neuwied–Darmstadt 1979.

Koniec listu brzmi zaś następująco: „Książka ta jest żywym wyrazem kultury szczerości, kultury równości i demokracji jako najwyższych wartości [...], wyrazem także wielkiej hojności dydaktyczno-pastoralnej i zdolności przyswajania nowych rzeczy. W sposób istotny wzbogaciły mnie idee refleksyjności, permanentnego rozwoju i tolerancji dla niejednoznaczności, a także »oportunizmu w postępowaniu z wartościami« itp. W literaturze dotyczącej reformy edukacji prawniczej Twoja książka z pewnością zajmuje jedno z pierwszych miejsc pod względem oryginalności i żywotności". Nawiasem mówiąc, identyczną opinię wyraził niedawno jeden z naszych frankfurckich asystentów (ku wielkiemu zaskoczeniu jego kolegów z wydziału), który odkrył tę książkę w ramach wykładu o historii wydziału i uczynił z niej główny temat swojego wystąpienia.

Lata osiemdziesiąte również upłynęły mi pod znakiem „humanizmu i jurysprudencji". Poza Spirosem Simitisem, który zajął się potem prawem ochrony danych osobowych, we Frankfurcie nie było żadnego prawnika badającego prawo rodzinne, więc postanowiłem wypełnić tę lukę. Aby dochować wierności stawianemu w reformie postulatowi „łączenia teorii z praktyką", skorzystałem z możliwości podjęcia pracy zawodowej w sądach rodzinnych. W latach 1983–1991 byłem zatrudniony na drugim etacie w służbie cywilnej jako sędzia w referacie rodzinnym Wyższego Sądu Krajowego we Frankfurcie (pobierałem za to ułamek wynagrodzenia należnego mi za drugi etat w służbie cywilnej). W tym czasie pracowałem również nad komentarzem do prawa rodzinnego, w którym zająłem się nowo wprowadzonym wyrównaniem emerytur. W czasie semestru zimowego roku akademickiego 1986/1987, podczas którego nie prowadziłem zajęć, podpisałem umowę na napisanie książki o problemach reformy prawa rodzinnego. Solidnie zabrałem się do roboty, ale okazało się, że efekt odbiegł nieco od tego, który chciałem osiągnąć. Swe dzieło zamierzałem zatytułować *Archeologia małżeństwa* (*Archeologia del matrimonio* to także tytuł wydania włoskiego z 1996 roku[7]), ale pod naciskiem wydawcy, Günthera Holzbooga, książka ukazała się jako *Gestohlene Liebe – Zum Problem der Rettung der Ehe*[8] w 1988 roku (istnieje jeszcze inne wydanie papierowe, także z nieco innym tytułem, opublikowane przez wydawnictwo *Deutscher Taschenbuchverlag*[9]). Większość tekstów pochodzących z audycji radiowych lub gdzieś publikowanych, które Stephan Meder zestawił dwa lata temu w jednym ze zbiorów w serii *Gegenpositionen*[10], również należy do tego obszaru badawczego i powstała w tym okresie.

7 H.E. Troje, *Archeologia del matrimonio. Pazienza, infedeltà e altre strategie*, Mulino 1996.

8 H.E. Troje, *Gestohlene Liebe – Zum Problem der Rettung der Ehe*, Stuttgart 1988.

9 H.E. Troje, *Gestohlene Liebe. Zur Archäologie der Ehe – ein Rettungsversuch*, München 1992.

10 H.E. Troje, *Gegenpositionen. Aspekte zur Zukunft von Ehe und Familie*, Köln 2009.

Na końcu chciałbym wspomnieć dość niezwykłą książkę *Illusione* z 1994 roku[11], w której opisano, jak wpłynął na mnie ostatni autentyczny film Michelangelo Antonioniego „Identyfikacja kobiety" z 1982 roku. Została ona wydana ponownie rok później (1995) pod innym tytułem, który wyraźnie podkreśla „wyjątkowość Michelangelo Antonioniego"[12]. Chciałbym i tę książkę, być może „aberracyjną" dla prawnika, umieścić pod parasolem pojęcia „humanizm i jurysprudencja", a to w takim sensie, o jakim mówi Ernst Zitelmann (1852–1923) w swoich pośmiertnie wydanych *Lebenserinnerungen*[13].

Pisał, że choć nie osiągnął „celu wychowawczego, jakim jest osobowość czysto zestrojona", to „zdołał określić zadanie". „Jednocześnie byłem i jestem głęboko przekonany, że dla oddziaływania nauczyciela na młodzież akademicką ogólne wykształcenie nauczyciela jest jeszcze bardziej decydujące i ważniejsze niż jego wykształcenie przedmiotowe, i że dlatego ostatecznie także dla zawodu nauczycielskiego nauczyciela akademickiego nic z tego wszystkiego, co czyni on dla ubogacenia siebie, nie jest daremne i stracone". „Łatwo uczy się słuchacz, jeśli przylgnie do nauczyciela uczuciem; bo droga do serca nigdy nie wiedzie przez umysł, ale droga do umysłu najlepiej wiedzie przez serce"[14].

Do takich intelektualnych eskapad zawsze zachęcał mnie przyjaciel mojego ojca, zmarły w 1999 roku w wieku 91 lat wiedeński psychoanalityk i pisarz Kurt Robert Eissler. Od 1938 roku przebywał on w Nowym Jorku i jest autorem świetnej książki na temat Goethego z 1963 roku, której niemieckie tłumaczenie ukazało się za moją namową w roku 1983 w wydawnictwie Stroemfeld/Roter Stern[15]. W ciągu 25 lat naszej znajomości otrzymałem od niego 313 listów i on także, a raczej jego wpływ na mnie, musi, jak się kiedyś okaże, zostać uwzględniony w kontekście „humanizmu i jurysprudencji". W czerwcu 2008 roku w setną rocznicę jego urodzin, wygłosiłem o nim i o naszej przyjaźni wykład, który został opublikowany w 2009 roku w „Journal on the History of Psychoanalysis".

11 H.E. Troje, *„Illusione" – Ein Gelehrtenroman*, Bodenheim 1993.

12 E.H. Troje, *Das Unfassbare der Frau. Von der Einzigartigkeit des Michelangelo Antonioni. Chronik einer Liebe*, Neuried 1995.

13 E. Zitelmann, *Lebenserinnerungen*, Bonn 1924.

14 Ibidem, s. 5.

15 K.R. Eissler, *Goethe: A Psychoanalytic Study*, t. I–II, Detroit 1963; K.R. Eissler, *Goethe: eine psychoanalytische Studie 1775–1786*, t. I–II, tłum. P. Fischer, R. Scholz, Basel–Frankfurt am Main 1983–1985.

III

Cofnę się teraz chronologicznie o trzy dekady i zgodnie z zapowiedzią przejdę do uwag na temat siedmiu lat fryburskich 1957–1964, które były przede wszystkim latami współpracy z Fritzem Pringsheimem. One również, jak się zaraz przekonacie, przebiegały pod znakiem „humanizmu i jurysprudencji".

W roku 2004 ukazał się znakomity wykład Tony'ego Honoré na temat Fritza Pringsheima (1882–1967) opublikowany w tomie *Jurists uprooted* pod redakcją Reinharda Zimmermanna i innych[16]. Obok tego należy również wspomnieć o mniej zaangażowanym i dowcipnym, ale lepiej udokumentowanym obszernym rozdziale poświęconym Pringsheimowi w mającym się wkrótce ukazać dziele o emigracji niemieckich prawników żydowskich, które Manfred Walther, jeden z jego redaktorów, udostępnił mi z wyprzedzeniem[17].

Latem 1955 roku rozpocząłem studia prawnicze w Getyndze, następnie po 6 miesiącach pracy w Zagłębiu Ruhry przez trzy semestry studiowałem na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie, a na semestr zimowy w roku 1957 (piąty semestr) przyjechałem do Fryburga. Chociaż towarzyszył mi *animus revertendi*, z planowanych 6 miesięcy zrobiło się 7 lat. We Fryburgu zrobiłem pierwszy dyplom (tzn. zdałem pierwszy egzamin państwowy), odbyłem służbę przygotowawczą i napisałem pracę doktorską, którą ukończyłem, gdy jesienią 1960 roku urodził się nasz pierwszy syn (od lipca 1959 roku byłem żonaty z Elisabeth, wówczas Elisabeth Heimpel).

Były to lata, w których wydarzyło się tak wiele, jak nigdy w moim późniejszym życiu. Niemniej egzaminy państwowe, doktoraty, małżeństwa, posiadanie dzieci były wtedy dla nas i naszych znajomych czymś zupełnie normalnym. Mniej normalne, a może nawet wtedy wyjątkowe (zarówno dla mnie, jak i dla środowiska fryburskiego) było spotkanie z Pringsheimem, uczonym starszym ode mnie o 52 lata, i wynikające z tego wzajemne zainteresowanie. Kiedy przyjechałem do Fryburga, on dawno już przekroczył próg emerytalny, ale w drodze wyjątku, niemalże aż do samej śmierci pełnił swoją funkcję ze wszystkimi wynikającymi z tego prawami i obowiązkami. Było to możliwe dzięki jego wyjazdowi do Oksfordu i późniejszemu przywołaniu go stamtąd.

Fritz Pringsheim wychował się w bardzo zamożnej wielodzietnej rodzinie żydowskiej w wiejskiej posiadłości niedaleko Wrocławia. Uczęszczał do szkoły z internatem w samym Wrocławiu, został ochrzczony, wychowany po chrześcijańsku i tak też

16 T. Honoré, *Fritz Pringsheim (1882–1967)*, w: J. Beatson, R. Zimmermann (red.), *Jurists Uprooted – German-Speaking Emigré Lawyers in Twentieth Century Britain*, Oxford 2004, s. 205–232.

17 L. Breunung, M. Walther (red.), *Die Emigration deutscher Rechtswissenschaftler ab 1933. Ein bio-bibliographisches Handbuch*, Göttingen 2012.

poślubił swoją żonę Käthe, pochodzącą jak on z rodziny żydowskiej (Rosenheim). Miał sześcioro dzieci, wszyscy synowie, którym nadano chrześcijańskie imiona. Byli to m.in.: Peter, Michael i Christian (jedyny, którego poznałem). Walczył w I wojnie światowej jako porucznik rezerwy (promocję oficerską otrzymał pod koniec szkolenia ochotniczego w roku 1906/1907) na niebezpiecznych odcinkach frontu, otrzymał Krzyż Żelazny drugiej i pierwszej klasy (według nowego rozdziału dokumentującego życiorys Pringsheima miał on nawet Krzyż Rycerski), a mimo to po roku 1933 stracił profesurę we Fryburgu, choć faktem jest, że nastąpiło to dopiero pod koniec roku 1935.

Od razu planował emigrację do Anglii, gdzie do tej pory miał dość dobre kontakty, ale z powodu braku ofert przyjął posadę uczestnika projektu naukowego Pruskiej Akademii Nauk i na pewien czas zamieszkał w Berlinie. Niemcy opuścił dopiero po pogromach w listopadzie 1938 r. (tzw. noc kryształowa) i nawet wtedy towarzyszyło mu wahanie. Udał się do Oksfordu z częścią rodziny (starsi synowie byli już w USA). Po rozpoczęciu wojny na prawie 7 miesięcy został umieszczony w obozie jako osoba podejrzana o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Następnie prowadził badania, został ponownie zwolniony, po czym w niełatwych warunkach wykładał w Oksfordzie.

Wkrótce po zakończeniu wojny ponownie nawiązał kontakt z uniwersytetem we Fryburgu. W roku 1946, kiedy miasto było jeszcze w ruinie, został powołany, a właściwie to przywrócony na swoje dawne stanowisko i powrócił, po czym odegrał decydującą rolę w odbudowie uczelni. Prowadził wykłady o uniwersytecie, demokracji i prawie, edukacji politycznej. Był inicjatorem oraz *spiritus rector* Studium Generale i zaufanym wykładowcą *Studienstiftung des deutschen Volke*s. Uczestniczył w tworzeniu nowych domów studenckich oraz w wielu innych inicjatywach. Następnie przez kilka lat, prawie dekadę, dojeżdżał do pracy i wykładał zarówno w Oksfordzie, jak i we Fryburgu.

Kiedy jesienią 1957 roku przybyłem do Fryburga, jego etap oksfordzki był już mniej więcej zakończony, a Pringsheim był obecny we Fryburgu bardziej niż jakikolwiek inny profesor prawa. Cieszył się wielkim szacunkiem zarówno na swoim wydziale, jak i na całym uniwersytecie (był to czas, kiedy popiersie z brązu baronowej von Thünen stało w starym gmachu). Był sławny nie tylko we Fryburgu, ale wszędzie tam, gdzie uczono prawa rzymskiego. Reputacja studenta Pringsheima towarzyszyła mi przez 6 miesięcy we Włoszech w okresie letnio-jesiennym 1964 roku. Otworzyła mi tam wiele drzwi i zapewniła przyjazne przyjęcie oraz ważne wsparcie dla różnych projektów. Ostatecznie zaś sprowadziła mnie do Frankfurtu.

Chciałbym przybliżyć Wam nieco specyfikę moich studiów romanistycznych we Fryburgu. Do tej pory, nie licząc wykładu Franza Wieackera, którego słuchałem, studiując na pierwszym semestrze w Getyndze, nie byłem zbyt entuzjastycznie

nastawiony do badań nad prawem rzymskim. Tymczasem we Fryburgu, studiując teksty Digestów pod nadzorem, po raz pierwszy spotkałem się z tego rodzaju pracą naukową, którą właśnie tak sobie wyobrażałem i której do tej pory bezskutecznie szukałem. Pringsheim szybko to zauważył i polubił współpracę ze mną. Już latem 1958 roku mogłem zapisać się na jego seminarium z historii prawa, w którym uczestniczyłem aż do końca mojego pobytu we Fryburgu (1957–1964).

Moje studiowanie polegało na braniu udziału w pracy naukowej Pringsheima w sposób, który dziś wydaje się niewyobrażalny. Pracując wraz z nim, byłem szkolony i zachęcany do własnej pracy naukowej. Pringsheim zgodził się nadzorować przygotowywanie mojej pracy doktorskiej jeszcze przed moim pierwszym egzaminem państwowym i zaproponował kilka tematów, do których nie mogłem się przekonać. Kiedy jednak po egzaminie sprawa stanęła na ostrzu noża, znalazł mi wycinek problemu, nad którym sam pracował. Zagadnienie *id quod actum est* początkowo chciał zbadać sam, ale następnie wydzielił je i pozostawił mi do opracowania. Pracowaliśmy, że tak powiem, razem: on nad swoim ogólnym zagadnieniem, a ja nad moim konkretnym. Nieustannie otrzymywałem notatki z odniesieniami do źródeł i literatury, wskazówki, do którego tekstu Digestów powinienem jeszcze zajrzeć i ewentualnie włączyć go do mego studium, a także podpowiedzi, jakie nowsze lub starsze prace na temat tego tekstu (lub ogólnie na mój/nasz temat) powinienem jeszcze przeczytać.

Przychodziłem do niego przynajmniej raz, a często kilka razy w tygodniu, i omawialiśmy jego i moje teksty. Dyskutowaliśmy o tym, jakie są dokładnie konstelacje spraw, jakie są wyrażone i niewyrażone powody konkretnych decyzji, co sądzić o tym, co inni badacze już napisali, i co my sami o tym sądzimy (tzn. o źródle i literaturze na jego temat). Wierzyłem wtedy, że jest to relacja o charakterze jednostronnym: on dawał, ja brałem. Dziś, mając 76 lat, widzę to odrobinę inaczej.

Obok powyższego istniał też w ramach naszej relacji edukacyjnej jeszcze jeden, ogólnoludzki komponent. Był on nawet ważniejszy. Chciałbym spróbować i o nim także Wam opowiedzieć, choć trudno to dzisiaj zrozumieć. Pringsheim i ja byliśmy dla siebie kimś więcej niż tylko promotorem doktoratu i doktorantem. W procesie powstawania pracy doktorskiej on był tak naprawdę ojcem, a ja synem. Pringsheimowie mieli sześciu synów (w czasie moich studiów zostało ich już pięciu, jako że jeden zginął w wypadku drogowym), ale wszyscy z wyjątkiem jednego (Christian) mieszkali za granicą, definiowali się jako Żydzi i w moich czasach studenckich prawie nigdy nie przyjeżdżali do Niemiec (Michael przyjechał w końcu na 80. urodziny ojca). Christian mieszkał we własnym mieszkaniu i pojawiał się stosunkowo rzadko. Synów zastąpił więc uczeń, bywający również w domu Pringsheimów. Byłem teraz tym, który wnosił do niego życie, najpierw swoje (dopóki byłem kawalerem, przychodziłem na obiad regularnie raz w tygodniu), ale wkrótce

także życie mojej narzeczonej, a od lipca 1959 roku żony, a potem także życie trójki dzieci urodzonych we Fryburgu, których przyjścia na świat Pringsheimowie byli świadkami i w których dorastaniu mieli duży udział. Pan Pringsheim przejął opiekę nad naszym drugim synem Christianem, który urodził się na początku 1962 roku. Byli częstymi gośćmi w trzech mieszkaniach, które zajmowaliśmy do czasu przeprowadzki do Frankfurtu (Schulhaus Bötzingen, Wintererstrasse 37 i Erwinstrasse 39). Odwiedzali nas także w tak zwanym Haus Heimpel w Górnym Schwarzwaldzie, gdzie spędzaliśmy weekendy i wakacje. Po raz ostatni byli tam we wrześniu 1966 roku, czyli dwa lata po naszej przeprowadzce do Frankfurtu i siedem miesięcy przed śmiercią Fritza Pringsheima w kwietniu 1967 roku.

Kiedy przyjechałem do Fryburga, profesor jeździł jeszcze na rowerze, ale potem musiał z tego zrezygnować z powodu choroby oczu. Od roku 1959 prawie regularnie przyjeżdżałem po niego na wykłady i woziłem go samochodem w różne miejsca. Często jeździliśmy do Schwarzwaldu i chodziliśmy na spacery. We trójkę (lub gdy brała w nich udział legendarna Eva Aschoff – we czwórkę) urządzaliśmy samochodowe wycieczki autem maleńkim jak na dzisiejsze standardy (Fiat 600). Z panią Käthe Pringsheim często jeździliśmy na wieś, w góry, do Schauinsland lub Kaierstuhl, a raz także do Alzacji. Rozmawialiśmy wtedy o różnych rzeczach, nawet o tych najbardziej niepokojących: o małżonkach i problemach małżeńskich oraz o wspólnym życiu, które jest skomplikowane dla każdego i w każdym wieku. Wszystko to (oczywiście z wyjątkiem rozmów na tematy małżeńskie) zostało udokumentowane wpisami w księgach gości, w pamiętnikach, w wymianie listów z Pringsheimami oraz w pozostałej korespondencji. Przetrwały również dowody i dokumenty na to, że to właśnie praca doktorska i stanowisko u Pringsheima sprawiły, iż w lutym 1964 roku Helmut Coing poprosił mnie o przyjazd do swojego Instytutu. Oczywiście, nie było mi łatwo opuścić Fryburg i w pewnym sensie porzucić Pringsheima. Ale zwłaszcza Konrad Hesse rozwiał te wątpliwości i za pomocą nader trafnych argumentów dał mi jasno do zrozumienia, że będę musiał przyjąć tę propozycję i że sprawy we Fryburgu jakoś ułożą się beze mnie.

W naszym odczuciu (przez „nas" rozumiem węższe lub szersze grono ówczesnych studentów Prinsgsheima) dzięki pochodzeniu, pozycji i trwającemu całe życie treningowi w czytaniu i interpretowaniu starożytnych tekstów w podeszłym wieku Pringsheim miał w sobie coś z antycznego rzymskiego arystokraty. W naszym odczuciu upodabniał się do autorów tekstów, które nam przynosił. W naszym odczuciu one odżywały w nim na nowo. Powtarzam: chodzi o „naszą percepcję", która oczywiście obfitowała w wiele pobożnych życzeń oraz iluzji. Chcieliśmy wyrobić sobie pogląd na temat Juliana, Ulpiana, Papiniana i Celsusa, a wygląd i postawa Pringsheima pozwalały nam wyobrazić sobie, że są oni podobni do tego, którego my widzieliśmy i postrzegaliśmy. Stworzyliśmy sobie obraz Juliana

i Celsusa na jego podobieństwo. Takie *quid pro quo* nie jest może czymś zupełnie wyjątkowym w nauce, ale należy do zjawisk niezwykle rzadkich i wspaniałych.

Nawet w ówczesnym Fryburgu to, czego doświadczaliśmy w seminarium Pringsheima, było niezwykłe, a może nawet i jedyne w swoim rodzaju. Uczęszczałem na inne seminaria i znałem je. Byłem uczestnikiem seminariów prowadzonych przez Fritza von Hippela, Konrada Hessego oraz Ernsta von Caemmerera. Raz gościłem także u Erika Wolfa, który jednak robił na mnie większe wrażenie na wykładach, których słuchałem przez kilka semestrów. Znałem studentów i asystentów tych ludzi. Asystenci na wydziale prawa mieli wtedy swoją własną, luźną organizację – *Assistentium*. W jej ramach odbywały się regularne spotkania i wykłady obrazujące postępy naszej pracy. Za moich czasów funkcje kierownicze pełnili w niej von Marschall, asystent Ernsta von Caemmerera oraz Hollerbach, asystent Erika Wolfa.

Silne związki pomiędzy uczonymi i ich uczniami stwarzające im lepszą pozycję, przywileje oraz przepełnione dużą ilością osobistej treści (to zwłaszcza miłość i związany z nią lęk przed stratą) mają oczywiście także swoje ciemne strony. Są nimi zazdrość, rozczarowanie i oszczerstwa. Ich przyczyną jest prawdziwa lub wyimaginowana nierówność. Pomijając wszystko inne, oczywiście istniały wtedy zjawiska takie jak faworyzowanie i brak równości. Nadal istnieją, mimo że środowisko stało się mniej emocjonalne. Z uprzywilejowanym traktowaniem i nierównościami zetknąłem się także we Frankfurcie, gdzie Coing był stale otoczony gronem swoich frankfurckich studentów, dla których ja, jako pierwszy pracownik niewywodzący się z tego kręgu, byłem początkowo intruzem i w związku z tym niemile mnie tam widziano. Oczywiście nikt mi nie powiedział, jak wyglądały stosunki w tym starym i zarazem nowym dla mnie środowisku. Nie wiedziałem, jakie błędy można popełnić, w jakie pułapki wpaść, kogo i czego trzeba się wystrzegać. Szczególnie w grupie skupionej wokół Coinga można było doświadczyć poczucia, że powody, dla których ktoś jest uprzywilejowany, dla których ktoś siedzi na dłuższym końcu kija, są trudne do odkrycia i muszą pozostać tajemnicą przez długi czas, czasem bardzo długi, może nawet przez całą wieczność.

Przejawem mojej uprzywilejowanej pozycji we Fryburgu było to, że nie miałem nic wspólnego z wieloletnią pracą redakcyjną nad dwoma tomami *Gesammelte Abhandlungen*[18], których wydanie planowano od roku 1952, a które ukazały się w 1961 roku. Pringsheim zatrudnił w tym celu współpracowników opłacanych z funduszy, jakie wyasygnowano w związku z różnymi akademiami wyprawianymi z okazji jego 70 urodzin. Te dwa tomy nie zawierają bynajmniej wszystkiego, co napisał. Nie ma w nich tego, co jest łatwo dostępne, zwłaszcza publikacji

18 F. Schulz, *Gesammelte Abhandlungen*, t. I–II, Heidelberg 1961.

z *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte*. Oczywiście nie ma tam też rzeczy opublikowanych po roku 1961, jak na przykład studium *Id quod actum est*[19], które powstało w tym samym czasie, co moja praca doktorska. Nie zawierają one również pełnej listy wcześniejszych publikacji. Moim zadaniem było naprawienie tej ostatniej usterki, co zostało zwieńczone publikacją *Verzeichnis der Veröffentlichungen von Fritz Pringsheim*[20]. Nie sądzę, abym musiał odsyłać Państwa tutaj, we Fryburgu, do pięknego, wręcz wzruszającego tekstu *Otto Lenel, Fridolin Eisele, Josef Partsch* z tomu *Aus der Geschichte der Rechts- und Staatswissenschaften zu Freiburg im Breisgau* z 1957 roku[21]. Mam nadzieję, że nie nadużyję zaufania wyższych instancji, jeśli pokażę Państwu kopię listu Coinga do Emilio Bettiego (1890–1968) z 4 czerwca 1963 roku, w którym komentuje on właśnie opublikowaną recenzję Bettiego tychże *Gesammelten Abhandlungen*. Wszystko w tym liście jest charakterystyczne, ale szczególnie konkluzja środkowego akapitu o „zmienionym, bardziej pełnym szacunku stosunku do badań".

Pozwólcie, że opowiem wam jeszcze nieco o innych ważnych wrażeniach z Fryburga. W prawie cywilnym Ernst von Caemmerer był wielkim autorytetem, ale dla mnie, choć kiedyś uczęszczałem na jego seminarium (dlatego zostałem raz nawet zaproszony do jego domu) i choć on sam przyjaźnił się ze swoim asystentem Wolfgangiem von Marschallem, pozostawał mniej lub bardziej niedostępny. Jako student mieszkałem przez jakiś czas niedaleko niego i nieraz wieczorem zakradałem się pod jego dom, gdzie czasami można go było zobaczyć, jak siedział przy biurku w gabinecie bez zasłon lub chodził tam i z powrotem. O wiele lepiej czułem się w kręgu Fritza von Hippela. Zdobyłem u niego tzw. duży certyfikat BGB (tzn. uczestniczyłem w obowiązkowych zaawansowanych ćwiczeniach z prawa cywilnego). Byłem na kilku jego seminariach, regularnie zapraszał mnie do swojego dużego mieszkania w starym budownictwie (przy Zasiusstraße) na wieczory kończące semestr i odbywałem z nim wycieczki do jego wakacyjnego domku, znajdującego się gdzieś w połowie drogi na wzgórze w kierunku Schauinsland.

W prawie karnym ton nadawał Jescheck. Miał wielką charyzmę i cieszył się sporą popularnością. Pod koniec semestru odbywała się legendarna „wycieczka kujonów" do Schauinslandu dla tych, którzy „radzili sobie dobrze" lub lepiej. Niemniej dopiero

19 F. Pringsheim, *Id quod actum est*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Romanistische Abteilung" 1961, z. 78, s. 1–91.

20 H.E. Troje, *Verzeichnis der Veröffentlichungen von Fritz Pringsheim*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Romanistische Abteilung" 1962, z. 79, s. 538–547.

21 F. Pringsheim, *Römisches Recht in Freiburg nach 1900*, w: H.J. Wolff (red.), *Aus der Geschichte der Rechts- und Staatswissenschaften zu Freiburg i. Br.*, Freiburg 1957, s. 115–130.

w Berlinie zdobyłem niezbędny *Schein* z prawa karnego, więc prawo karne i karniści pozostali dla mnie światem, który znałem tylko z opowieści kolegów ze studiów.

W prawie publicznym prym wiódł przede wszystkim Konrad Hesse, którego bardzo lubiłem i z którym miałem częsty kontakt wtedy, kiedy obaj mieszkaliśmy w tej samej dzielnicy – Herdern. Woziliśmy nasze pierworodne dzieci, które były prawie w tym samym wieku, po Immental i Schloßbergu lub (zwłaszcza on to często robił) braliśmy je na barana. Relacja moja z nim trwała najdłużej, a ja i moja żona odwiedzaliśmy go jeszcze kilkadziesiąt lat później w domu, który wybudował dla siebie w Kaiserstuhl, a który jego córka – niegdyś malutka – wtedy już była opuściła. Kontakt z Erikiem Wolfem, nawiązany podczas naszego wspólnego pobytu w Kaiserstuhl, trwał tak długo, jak długo było mu dane żyć. Miał udział w moim rozwoju we Frankfurcie i to dzięki niemu mój wykład inauguracyjny we Frankfurcie, *Europa und griechisches Recht*[22], mógł zostać opublikowany jako samodzielne dzieło przez oficynę Vittorio Klostermann we Frankfurcie.

IV

Hasło „Europa i prawo greckie" to dla mnie sygnał, aby przejść do słów końcowych. Jak wiadomo, aby w pewnym momencie pójść własną drogą, każdy człowiek musi przejść przez to, co nazywa się konfliktem oderwania lub autonomii, to znaczy musi, przynajmniej przez pewien czas, skonfrontować się z całym swoim szacunkiem wobec nauczycieli. W moim przypadku w stosunku do Pringsheima dokonało się to na dwóch płaszczyznach: po pierwsze za sprawą sporu dotyczącego pewnych fundamentalnych pytań o ciągłość lub nieciągłość w rozwoju prawa rzymskiego od klasyków do Justyniana, a po drugie: przez rozbieżność opinii odnoszącą się do jakości i znaczenia prawa greckiego dla Europy.

Punkt pierwszy: Pringsheim był zdania, że istniał specyficznie rzymski charakter narodowy, który w okresie klasycznym pierwszych dwóch i pół wieku po Chrystusie z jednej strony umożliwił Rzymianom osiągnięcie dominacji nad światem, a jednocześnie i w związku z tym doprowadził do ukształtowania się prawa prywatnego nadrzędnego w stosunku do wszystkich innych praw. Ten charakter narodowy, będący swoistym prototypem ducha Zachodu, został zdaniem Pringsheima następnie przepojony wpływami Wschodu, zepchnięty na drugi plan i wyalienowany. W roku 1932 wyraził się o epoce bizantyjskiej, że „nosiła ona wyraźnie nowe cechy". „Jest tam nowy świat, dziwne mieszanki hellenizmu i orientu, schyłku

22 H.E. Troje, *Europa und griechisches Recht*, Frankfurt am Main 1971.

rzymskości i chrześcijaństwa, z retoryki i brutalności”[23]. Sformułowanie to jest przepojone duchem epoki, w której zostało napisane. W istocie zawiera ono, wyczarowuje, niejako egzorcyzmuje ducha roku 1932, który w rzeczy samej był mieszaniną retoryki i brutalności.

Zdaniem Pringsheima w wyniku zaistniałych zmian teksty klasycznych jurystów również padły ofiarą analogicznych alienacji, choć jeszcze nie za czasów Konstantyna, lecz ponad dwieście lat później, a mianowicie na krótko przed lub w trakcie tworzenia Digestów pod rządami Justyniana. Prawo justyniańskie (a więc to, które zostało nam przekazane przez Digesta) nie było więc już czysto rzymskie, ale „skażone orientalizmem”.

Podam jeden przykład. W prowadzonych szeroko dyskusjach na temat relacji *verba-voluntas* (czy interpretacja „oświadczeń woli” powinna opierać się na tym, co zostało powiedziane, czy na tym, jak słowa zostały rozumiane, czyli zgodnie z § 133 BGB?), Pringsheim w kilku artykułach publikowanych od roku 1921 rozwinął myśl, że juryści rzymscy doby klasycznej w wykładni oświadczenia woli kierowali się wyłącznie jego obiektywną wartością (tj. dokonywali interpretacji zgodnie z późniejszą tzw. teorią oświadczenia). Dopiero do orientalnie wyalienowanego prawa justyniańskiego przeniknęły takie pojęcia, jak *voluntas* i *animus* (przynależą one do późniejszej tzw. teorii woli, która zyskała dominację w niemieckim kodeksie cywilnym). A zatem, raz jeszcze: prawo justyniańskie jest produktem zerwania z tradycją, wynikiem nieciągłego rozwoju i ustępuje prawu klasycznemu jako jedynie i prawdziwie rzymskiemu. Takimi tezami wywołał już wtedy, w roku 1932, ostre kontrowersje i nawet ja nie mogłem się z nimi zgodzić.

Sprawa druga: dla Pringsheima rzymski jurysta okresu klasycznego był w pewnym sensie jurystą *par excellence* – idealnym typem dobrego jurysty, który rozwijał obiektywne kryteria odpowiedzialności, kiedy do jednej sprawy i do drugiej ściśle empirycznie oraz stopniowo przypisywał konkretne rozwiązania. Myślał i argumentował na podstawie doświadczenia, nie dał się odciągnąć od rzeczywistości i sprowadzić na manowce przez jakieś teorie. Tylko to sprawiło, że rzymskie prawo prywatne stało się, jak to ujął Wieacker, „najbardziej wyspecjalizowaną prawniczą dokumentacją wszechczasów”[24]. Według Pringsheima Grecy, z całą swoją filozofią i spekulacją, nie osiągnęli niczego porównywalnego. Prawo greckie nigdy nie znalazło się na takim etapie rozwoju, jak prawo rzymskie. Prawo greckie i myśl prawnicza były słusznie ignorowane przez rzymskich klasyków, a później powodowały jedynie zamieszanie. Również te tezy wzbudziły wiele sprzeciwów zarówno

23 F. Pringsheim, *Die archaistische Tenzenz Justinians*, Pavia 1929, s. 9.

24 F. Wieacker, *Vom römischen Recht: zehn Versuche*, Stuttgart 1961, s. 304.

u mnie, jak i u innych osób. Wszyscy „buntownicy", dopóki istnieją, mają słabość do Greków. Dla mnie najważniejszy był frankfurcki wykład inauguracyjny „Europa i prawo greckie" w roku 1970. W tamtym czasie „wywołał on furorę". „Frankfurter Allgemeine Zeitung" opublikowała jego długą recenzję. W pewnym momencie tekst ukazał się także w języku włoskim, a z Lublina nadeszła korespondencja z prośbą o zgodę na jej opublikowanie w polskim czasopiśmie[25].

Dziękuję za uwagę. Dziękuję w szczególności Panu Dziekanowi i współpracownikom w dziekanacie za umożliwienie tej *lectio aurea*, i byłbym szczęśliwy, gdybym został zaproszony na *lectio ferrea* za 15 lat, *si Deo placet*, i gdybyście do tego czasu ją wprowadzili.

Bibliografia

Breunung L., Walther M. (red.), *Die Emigration deutscher Rechtswissenschaftler ab 1933. Ein bio-bibliographisches Handbuch*, Göttingen 2012.

Eissler K.R., *Goethe: A Psychoanalytic Study*, t. I–II, Detroit 1963.

Eissler K.R., *Goethe: eine psychoanalytische Studie 1775–1786*, t. I–II, tłum. P. Fischer, R. Scholz, Basel-Frankfurt am Main 1983–1985.

Honoré T., *Fritz Pringsheim (1882–1967)*, w: J. Beatson, R. Zimmermann (red.), *Jurists Uprooted – German-Speaking Emigré Lawyers in Twentieth Century Britain*, Oxford 2004.

Meder S., *Hans Erich Troje (28.4.1934–11.10.2017)*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Romanistische Abteilung" 2019.

Pringsheim F., *Die archaistische Tenzenz Justinians*, Pavia 1929.

Pringsheim F., *Römisches Recht in Freiburg nach 1900*, w: H.J. Wolff (red.), *Aus der Geschichte der Rechts- und Staatswissenschaften zu Freiburg i. Br.*, Freiburg 1957.

Pringsheim F., *Id quod actum est*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Romanistische Abteilung" 1961, z. 78.

Schulz F., *Gesammelte Abhandlungen*, t. I-II, Heidelberg 1961.

25 Na temat okoliczności, w których rozpoczęła się ta korespondencja – przyp. 1. Przekład polski: H.E. Troje, *Europa i prawo greckie*, „Studia Prawnicze KUL" 2011, z. 1, s. 167–179. W tekście opublikowanym w roku 2014 wątek „lubelski" został pominięty. Treść tego fragmentu została również zmodyfikowana. Brzmi ona następująco: „Tezy te wywołały również wiele sprzeciwów. Zdecydowałem się więc przygotować frankfurcki wykład inauguracyjny »Europa i prawo greckie« z 1970 r., który wywołał spore poruszenie i nie wszystkim przypadł do gustu. Erikowi Wolfowi się spodobał i polecił jego publikację swojemu wydawcy Vittorio Klostermannowi. *Frankfurter Allgemeine Zeitung* zamieściła recenzję pedagoga i filologa klasycznego Hartmuta von Hentiga. Niektóre ze sformułowań recenzenta być może inspirowane były frazami Ortegi, od których zacząłem" – H.E. Troje, *Lectio aurea…*, s. 425.

Troje H.E., V*erzeichnis der Veröffentlichungen von Fritz Pringsheim*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Romanistische Abteilung" 1962, z. 79.

Troje H.E., *Europa und griechisches Recht*, Frankfurt am Main 1971.

Troje H.E., *Graeca leguntur. Die Aneignung des byzantinischen Rechts und die Entstehung eines humanistischen Corpus iuris civilis in der Jurisprudenz des 16. Jahrhunderts*, Köln 1971.

Troje H.E., *Juristenausbildung heute. Eine rechts- und sozialwissenschaftliche Studie*, Neuwied–Darmstadt 1979.

Troje H.E., *Gestohlene Liebe – Zum Problem der Rettung der Ehe*, Stuttgart 1988.

Troje H.E., *Gestohlene Liebe. Zur Archäologie der Ehe – ein Rettungsversuch*, München 1992.

Troje H.E., *Humanistische Jurisprudenz. Studien zur europäischen Rechtswissenschaft unter dem Einfluß des Humanismus*, Keip 1993.

Troje H.E., *„Illusione" – Ein Gelehrtenroman*, Bodenheim 1993.

Troje E.H., *Das Unfassbare der Frau. Von der Einzigartigkeit des Michelangelo Antonioni. Chronik einer Liebe*, Neuried 1995.

Troje H.E., *Archeologia del matrimonio. Pazienza, infedeltà e altre strategie*, Mulino 1996.

Troje H.E., *Gegenpositionen. Aspekte zur Zukunft von Ehe und Familie*, Köln 2009.

Troje H.E., *Crisis digestorum. Studien zur historia pandectarum*, Frankfurt am Main 2011.

Troje H.E., *Europa i prawo greckie*, „Studia Prawnicze KUL" 2011, z. 1.

Troje H.E., *Lectio aurea*, w: P. Maffei, G.M. Maranini (red.), *Honos alit artes: studi per il settantesimo compleanno di Mario Ascheri. Il cammino delle idee dal medioevo all'antico regime*, Firenze 2014.

Wieacker F., *Vom römischen Recht: zehn Versuche*, Stuttgart 1961.

Zitelmann E., *Lebenserinnerungen*, Bonn 1924.

Humanism and jurisprudence

Abstract

On June 9th, 2011, Professor Hans Erich Troje delivered his „golden lecture" (*lectio aurea*) at Albert Ludwig University in Freiburg im Breisgau. There, he summarized his scientific achievements and research. He looked at his own biography and research results through the prism of two concepts: humanism and jurisprudence. He spoke about the editing of legal

sources and the role of the humanistic element in the process of legal education. Much attention has been paid to the figure of his scientific mentor Friztz Pringsheim.

Keywords: humanism, jurisprudence, Roman law, legal education, Fritz Pringsheim

CYTOWANIE

Jońca M., Hans Erich Troje, *Humanizm i jurysprudencja*, „Acta Iuris Stetinensis" 2022, nr 5 (vol. 41), 175–196, DOI: 10.18276/ais.2022.41-13.